



PGNiG Bezpiecznie NAD WODĄ



Środa - Czwartek | 22 - 23 czerwca 2011

Dodatek specjalny

Ta kampania ratuje życie

Rozpoczyna się IV edycja ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „PGNiG Bezpiecznie nad wodą”, której celem jest promocja bezpiecznego i ekologicznego przebywania nad wodą, aktywnego wypoczynku i żeglarstwa. Start 24 czerwca w Mikołajkach

Kampania ma charakter weekendowych pikników rodzinnych w popularnych miejscowościach wypoczynkowych. W tym roku na fantastyczną zabawę mają szansę turyści w Mikołajkach (24 - 25 czerwca), Kołobrzegu (9 - 10 lipca), Polańczyku (30 - 31 lipca), Gdyni (13 - 14 sierpnia) i Mrągowie (20 - 21 sierpnia).

Podczas dwudniowych imprez otwartych dla publiczności będzie można w atrakcyjny sposób spędzić czas, ale przede wszystkim dowiedzieć się, jak dbać o środowisko i bezpieczeństwo nad wodą. Organizatorzy przede wszystkim stawiają na dobrą zabawę. Pikniki będą okazją do praktycznej nauki zasad bezpiecznej kąpieli i treningu udzielania pierwszej pomocy osobie poszkodowanej. Pokazy pomocy przedmedycznej poprowadzą ratownicy WOPR i Falck.

- Już w 2007 roku, kiedy startowała kampania, wiedzieliśmy, że odniesie sukces tylko wtedy, gdy potraktujemy ją długofalowo - mówi Michał Szubski, prezes zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA. - To jedyna droga do zrealizowania celu, którym jest poprawa bezpieczeństwa nad wodą. Jesteśmy przekonani, że profilaktyka wśród ludzi młodych będzie owocowała coraz większą świadomością, czystością plaż, mniejszą liczbą utonięć i wypadków na wodzie. Efekty tych działań są widoczne. Każdy kolejny rok oznacza malejącą liczbę ofiar. Tym bardziej z pełną odpowiedzialnością, zaangażowaniem i przekonaniem wspieramy projekty chroniące ludzkie życie, które jest największą wartością.

Kampania „PGNiG Bezpiecznie nad wodą” prowadzona jest przy współudziale Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i firmy Falck Medycyna.

Podczas pikników promowana będzie konieczność posiadania numeru ICE (In Case of Emergency - W nagłym wypadku) w telefonie komórkowym. Rozdawane też będą naklejki na telefon komórkowy infor-

mujące o zapisanym w telefonie numerze ICE. Posiadanie numeru ICE znacznie ułatwia ratownikom, lekarzom i innym osobom zaangażowanym w akcję ratunkową kontakt z bliskimi poszkodowanego. Umożliwiają identyfikację i uzyskanie informacji dotyczących stanu zdrowia pacjenta, przyjmowanych leków etc.

W tym roku podczas pikników odbędą się koncerty gwiazd. Wystąpią między innymi: Ania Wyszkoni, IRA i Leszcze.

W ramach kampanii organizowany jest także Żeglarski Puchar Polski „PGNiG Bezpiecznie nad wodą Delphia Cup”. W regatách wystartują czołowi polscy zawodnicy regatowi. Puchar jest najważniejszą imprezą w klasie regatowej Delphia 24 One Design, a wyniki liczone są do punktacji Pucharu Polski. Zawody odbywają się na typowym jachcie regatowym Delphia 24 One Design. Można się na nim ścigać w regatach flotowych, ale także w popularnych ostatnio wyścigach typu match racing.

Co roku ogromną atrakcją pikników jest obecność wioślarskiej czwórki podwójnej, złotych medalistów igrzysk olimpijskich w Pekinie - Adama Korola, Michała Jelińskiego, Konrada Wasielewskiego i Marka Kolbowicza.

- Pełnimy funkcję ambasadorków kampanii, ponieważ PGNiG uznało, że kojarzymy się pozytywnie z czystą energią - mówi Marek Kolbowicz, wioślarz, złoty medalista olimpijski. - Ta kampania jest fantastycznym pomysłem, ponieważ dla wielu osób jest jedyną, często niepowtarzalną, okazją do poznania zasad bezpieczeństwa na wodzie i pierwszej pomocy w praktyce. Podglądanie, jak to się robi, nie jest tym samym co ćwiczenia przy użyciu manekina. Każdy wie, jak ratować człowieka, jednak w przypadku prawdziwego sprawnego umiętności zwykle zawodzą. Warto pamiętać, że każdy może się znaleźć w sytuacji, kiedy trzeba będzie komuś ratować życie. Wszystkie elementy kampanii są bardzo cenne, ale według mnie najważniejsze są pokazy ratownictwa - podkreśla mistrz wioślarski.





PGNiG Bezpiecznie nad wodą – czwarty sezon

Rozmowa | Michał Szubski, prezes PGNiG, opowie o powodach zaangażowania się firmy w czwartą edycję ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „PGNiG Bezpiecznie nad wodą”, promującej aktywny i bezpieczny wypoczynek nad wodą, która rusza 24 czerwca

Co skłoniło PGNiG do zaangażowania się w promowanie bezpieczeństwa nad wodą?

MICHAŁ SZUBSKI: Historia naszego zaangażowania się w tę akcję sięga 2007 roku, kiedy to na Mazurach miał miejsce biały szkwał. Ta tragedia, która pochłonęła życie 12 ofiar, zainspirowała nas do powołania akcji łączącej edukację w zakresie bezpiecznego zachowania się nad wodą i postaw proekologicznych. Tak w roku 2008 narodziła się akcja „PGNiG Bezpieczne Mazury”, którą już rok później objęła swoim zasięgiem także tereny nadmorskie i przybrała nazwę „PGNiG Bezpiecznie nad wodą”. Od tego czasu co roku latem jesteśmy obecni w najpopularniejszych miejscowościach wypoczynkowych nad największymi akwenami wodnymi, edukując poprzez aktywność i zabawę.

Nie jesteście w tym sami...

To prawda. PGNiG jest partnerem głównym przedsięwzięcia, ale ściśle współpracują z nami: WOPR, Falck Medycyna, Delphia Yachts i Polski Związek Żeglarski. Szczególnie cieszy fakt, że patronat honorowy nad kampanią objął minister sportu i turystyki Adam Giersz.

Statystyki policji i WOPR wciąż wskazują na dużą liczbę utonięć. Główne przyczyny tragedii to brawura, alkohol, przecenianie swoich możliwości w walce z żywiołem huraganu na wodzie, kąpiel w miejscach niestrzeżonych, jednym słowem – zachowania skrajnie nieodpowiedzialne. Dlatego powołaliśmy do życia akcję mającą na celu promocję postaw dokładnie odwrotnych – odpowiedzialnych. Naszym celem jest zmniejszenie liczby wypadków oraz łagodzenie ich negatywnych następstw.

Kampanię wspierają także znani sportowcy i władze lokalne...

Z dumą podkreślam fakt, że ambasadorami naszej akcji są złoci medalści z igrzysk olimpijskich w Pekinie – wioślarska czwórka podwójna: Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz, Konrad Wasielewski, członek reprezentacji Polski w piłce ręcznej Sławomir Szmaj, a także Zbigniew Kania – żeglarz, wielokrotny mistrz świata i olimpijczyk. Duchowo wspiera nas także kapelan żeglarzy, żeglarz i ratownik – ksiądz Rafał Chwałkowski. Lokalnie patronaty nad akcją objęli natomiast prezydenci i burmistrzowie miast oraz wójtowie gmin, w których odbywają się pikniki.

Proponujecie zatem edukację przez zabawę?

Wakacje to czas wypoczynku, dlatego jako organizatorzy rzeczywiście stawiamy na aktywność i wspólną zabawę. Kampania ma formę weekendowych pikników rodzinnych, w czasie których można nauczyć się zasad bezpiecznej kąpeli i treningu udzielania pierwszej pomocy osobie poszkodowanej lub potrzebującej. Warsztaty oraz pokazy poprowadzą ratownicy WOPR oraz przedstawiciele firmy FALCK. Na uczestników pikników czekają liczne konkursy i zabawy, a także spotkania ze sportowcami. Do współpracy zaprosiliśmy też znanych artystów, takich jak Anna Wyszkoni czy kultowe zespoły: IRA i Leszcze, które na pewno uatrakcyjnią naszą kampanię. W ramach kampanii organizowany jest też Żeglarski Puchar Polski „PGNiG Bezpiecznie nad wodą Delphia Cup”. W regatach tych startują czołowi polscy zawodnicy regatowi. Imprezy „PGNiG Bezpiecznie nad wodą Delphia Cup” są najważniejszymi regatami w klasie regatowej Delphia 24 One Design i wyniki regat liczone są do punktacji

Pucharu Polski.

Dlaczego PGNiG wybrało zaangażowanie się właśnie w taki projekt?

Akcje, w które angażujemy się jako sponsorzy lub partnerzy, wybieramy bardzo starannie, w oparciu o przemyślaną strategię marketingowo-wizerunkową. Jak wiadomo, każda firma planuje swoje działania marketingowo-promocyjne, mając na celu przede wszystkim umocnienie świadomości własnej marki w społeczeństwie. Chodzi głównie o to, żeby działania te były spójne z podstawową działalnością firmy. Banki np. angażują się w edukację ekonomiczną społeczeństwa, firmy telekomunikacyjne – w akcje bezpieczeństwa w Internecie, a firmy energetyczne – co naturalne – w ekologię i ochronę życia i zdrowia.

A właśnie bezpieczeństwo życia i zdrowia to słowa klucze na co dzień obecne w naszej firmie. Kwestie BHP przestrzegane są u nas wyjątkowo rygorystycznie.

W kopalniach i ośrodkach terenowych PGNiG cyklicznie przeprowadzane są szkolenia BHP, podczas których uświadamiamy naszym pracownikom ciągle na nowo, jak ważne jest zachowanie zasad bezpieczeństwa w firmie gazowniczej. Taki

obowiązek nakłada na nas zresztą prawo górnicze. Certyfikaty posiadane przez spółki naszej grupy kapitałowej, dotyczące systemów jakości oraz zarządzania bezpieczeństwem i ochroną środowiska HSE (Health, Safety and Environment), spełniają najwyższe międzynarodowe normy. Wybór projektu „Bezpiecznie nad wodą” jako naszej sztandarowej akcji letniej był zatem zupełnie naturalny. Wpisuje się on także w strategię odpowiedzialnego i zrównoważonego rozwoju naszego przedsiębiorstwa. Warto bowiem podkreślić, że PGNiG należy do elitarniej grupy spółek notowanych w ramach RESPECT Index na GPW w Warszawie, czyli grupy firm odpowiedzialnych społecznie.

A zatem odpowiedzialność za innych to wartość, na którą stawia PGNiG?

Jak najbardziej. Zawsze chętnie podkreślam, że działania odpowiedzialne społecznie mają bogatą tradycję nie tylko w PGNiG SA, ale również w innych spółkach naszej grupy kapitałowej.

W tym roku już po raz czwarty będziemy się spotykać z PGNiG nad wodą. Jest pan zadowolony z efektów kampanii?

Ze smutkiem muszę powiedzieć, że tegoroczny sezon letni zaczął się od tragicznego wypadku na Jeziorze Powidzkim, a w majowy długi weekend zginęli kolejni żeglarze. Dlatego powinno się wykorzystywać każdą okazję do nauki udzielania pierwszej pomocy i poznawania zasad bezpiecznego wypoczynku. Głęboko wierzę w sens działań długofalowych i chciałbym, aby nasza akcja trwała jak najdłużej. W sprawach bezpieczeństwa, świadomego spędzania wakacji przez młodzież, a także krzewienia kultury wypoczynku – edukacji nigdy za wiele. Z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie naszą kampanią. Coraz większa liczba partnerów oraz instytucji angażujących się w „Bezpiecznie nad wodą” wskazuje na duże znaczenie i skuteczność naszego projektu. Świadczy o tym chociażby fakt, że w tym roku patronaty nad kampanią objęły duże ogólnopolskie media – TVN 24, Radio ZET i portal Wirtualna Polska, które będą z nami obecne przez całe lato. Jeżeli dzięki naszej akcji zostanie uratowane choćby jedno ludzkie życie, to będę usatysfakcjonowany. Zapraszam do Mikołajek już 24 czerwca.



Wszystko jest dla ludzi, ale rozsądek najważniejszy

Rozmowa | Ks. Rafał Chwałkowski SDS, duszpasterz żeglarzy na Mazurach

Jest ksiądz ratownikiem, ale przede wszystkim księdzem. Jaka jest rola księdza w kampanii?

RAFAŁ CHWAŁKOWSKI: W kampanii „PGNiG Bezpieczne Mazury”, a potem „PGNiG Bezpiecznie nad wodą” jestem od samego początku. Byłem świadkiem białego szkwału i wiem, jak niebezpieczna potrafi być przyroda – ale tylko dla lekomyślnych. Myślę, że moje zadanie w kampanii jest podwójne. Najpierw wynika ono z bycia duszpasterzem żeglarzy na Mazurach. Tę posługę postrzegam przede wszystkim jako zadanie, jako bycie „dla” i bycie „z” żeglarzami. Taka jest moja wizja tej pracy i z perspektywy czasu widzę, że to ma sens i jest bardzo potrzebne. Gro-

madzimy się nie tylko na „mszach żeglarskich”, spotkaniach oplatkowych czy innych uroczystościach religijnych, ale także wspólnie pływamy, biesiadujemy. I na tym to chyba polega – aby być razem. To zbliża i otwiera na Boga i na ludzi. I pomaga. Zresztą taka forma pracy duszpasterskiej wpisuje się w charyzmat naszego zgromadzenia zakonnego salwatorianów, „aby wszelkimi możliwymi środkami i sposobami głosić Ewangelię”. A więc również w trakcie kampanii jesteśmy razem, aby jeszcze mocniej docierać do ludzi z jej przesłaniem. I tu ma swoją wartość moja druga pasja – ratownictwo medyczne i wodne.

Jak ksiądz ocenia dotychczasowe rezultaty kampanii?

Myślę, że świadomość żeglarzy dotycząca bezpieczeństwa na wodzie z roku na rok wzrasta. Kampania wymyślona przez Adama Liszkiewicza „PGNiG Bezpiecznie nad wodą”, szkolenia profilaktyczne WOPR czy inna bardzo szeroko rozumiana profilaktyka na pewno pomagają we wzroście bezpieczeństwa nad wodą. W myśl zasady, że „lepiej zapobiegać, niż leczyć” większość żeglarzy sprawdza prognozę pogody przed wyjściem z portu (w każdym bosmanacie można zasięgnąć takiej informacji), potrafi ocenić aktualne warunki pogodowe, będąc już na jeziorze, i bez potrzeby nie

narażać siebie i swojej załogi. Ponadto coraz więcej osób pływa w kapokach, nie wstydząc się tego. To jest też ważny sygnał, że coś dobrego drgnęło w świadomości ludzi. Osobną sprawą jest poziom umiejętności żeglarskich. Im te będą większe, tym na pewno bezpieczeństwo też będzie wzrastać. Choć, jak dobrze wiemy, czujnym trzeba być zawsze i nie należy dać się zwieść swojej pewności. Uszanuj żywioł, a żywioł uszanuje ciebie! Oczywiście kozaków na wodzie też nie brakuje... Strzeli taki piwko, potem setkę i poziom odwagi wzrasta. Burza mu niestraszna, przepisy go nie obowiązują, on jest najważniejszy na jeziorze. I tacy są najbardziej niebezpieczni, bo są nieprze-

widywalni. Moim zdaniem takie postawy brać żeglarska powinna najbardziej tępić. Bo przecież wszystko jest dla ludzi – alkohol też. Można przyjemnie popływać na trzeźwo, a wieczorkiem w tawernie czy przy kei posiedzieć, jeśli tylko przy gorącej herbacie... Wystarczy odrobina dobrych chęci, nieco rozsądku oraz troski o życie swoje i innych. Jednak ciągle przypomnienie i nauka podczas kampanii na pewno przyniosą wymierne efekty.

Co według księdza najpilniej należałoby zmienić dla poprawy bezpieczeństwa nad wodą?

Znajomość teorii żeglowania pozostawia czasem wiele do życzenia, ale tak naprawdę to za dużego wpływu na to nie

mamy. Może być bardzo wysoki poziom wykształcenia na kursach, ale jeśli kursant jest oporny na wiedzę... Na pewno ważną sprawą dla poprawy bezpieczeństwa jest walka z pijaństwem na łodziach. To jest oczywiście grzech, jeśli sternik jest pijany, bo tak jak na drodze, jadąc samochodem, tak tutaj na szlaku wodnym, kierując łodzią, stwarza zagrożenie życia nie tylko dla swoich pasażerów, ale i dla wszystkich użytkowników szlaku, z którymi się spotyka. Tutaj warto by pewnie zmienić przepisy na bardziej życiowe... Wydaje się, że jest to walka z wiatrakami, ale myślę, że gra jest warta świeczki. Jeśli przez to uratujemy choć jedno ludzkie życie, to warto podjąć ten trud.



Żeglarstwo to charakter

Rozmowa | Adam Liszkiewicz, pomysłodawca kampanii „Bezpiecznie nad wodą”, żeglarz, dziewięciokrotny mistrz Polski

Pomysł na kampanię wyszedł od pana.

ADAM LISZKIEWICZ: Pomysł akcji promującej bezpieczeństwo nad wodą zrodził się po białym szkwałe w 2007 roku, kiedy życie na wodzie straciło 12 osób. Wtedy postanowiłem stworzyć akcję, która będzie promować bezpieczne i odpowiedzialne zachowanie na wodzie. Początkowo skoncentrowaliśmy się na Mazurach. W sześciu miejscowościach odbyły się imprezy pod hasłem „Bezpieczne Mazury”. Promowaliśmy wówczas dekalog żeglarza opracowany przez Krzysztofa Baranowskiego i dekalog WOPR. Już wtedy wiedzieliśmy, że przyczyną większości niebezpiecznych zdarzeń na wodzie wynikają z lekceważenia natury. Zła prognoza pogody, czarna chmura nad głową zawsze są sygnałem,

żeby nie wychodzić na wodę. Podobnie, gdy nie mamy solidnego, sprawdzonego sprzętu, etc. O tym wiedzą wszyscy, ale nie wszyscy traktują serio. To trzeba było zmienić. Stąd akcja. Do zrealizowania części misyjnej dołączyli do nas ratownicy WOPR z pokazami pierwszej pomocy. „Bezpiecznie nad wodą”, bo taką nazwę przyjęła kampania, gdy postanowiliśmy, że nie będzie się ona ograniczać jedynie do Mazur; zawsze odbywa się w piknikowej atmosferze. Są konkursy, spotkania z żeglarzami, koncerty gwiazd. To wszystko przyczynia się do sukcesu kampanii. Dobra rozrywka promująca zdrowy styl życia przyciąga ludzi i powoduje, że z roku na rok coraz bardziej zyciowym okiem patrzą w kierunku misyjnej części kampanii. Od żeglarstwa wyszliśmy, ale

za żeglowaniem kryje się właśnie bezpieczeństwo, zasady pierwszej pomocy, także ekologia. Kampania Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa doskonale wpisuje się w te hasła.

I są rezultaty?

Imponujące. Potwierdzają to badania, z których wynika, że liczba utonięć znacznie spada.

W tym roku kampania kładzie nacisk na żeglarstwo, czyli jeden z trzech bloków akcji „Bezpiecznie nad wodą”.

Pod żeglarstwem kryje się sport harmonijny i ekologiczny. Żeglarstwo to propozycja aktywnego spędzania czasu. To dyscyplina, która łączy wszystko to, co jest misją kampanii. Co jest, według pana, najczęstszą przyczyną niebezpiecznych zdarzeń na wodzie?

Największym problemem jest nadużywanie alkoholu. Wpływa na wodzie czy czynnik na wodzie czy piknikowaniu z alkoholem. W przypadku żeglarstwa jest podobnie jak w ruchu drogowym, wystarczy dwa piwa i nieszczęście gotowe.

Żeglarstwo jest sportem bezpiecznym?

Oczywiście. Żeglarstwo to charakter. Żeglarz to człowiek rozsądny. Jeśli ktoś potrafi opanować łódkę, to w życiu będzie sobie ze wszystkim świetnie radził. Na wodzie trzeba być spostrzegawczym i szybko podejmować decyzję, ale trzeba mieć też pokorę. Żeglarstwo uczy życia, a życie to zasady. Jeśli żeglarz przestrzega reguł panujących na wodzie, ten sport zawsze będzie dla niego przyjemnością.

Nie sądzi pan, że żeglarstwu towarzyszą zbyt liberalne przepisy pozwalające na wypływanie na wodę osobom do tego nieprzygotowanym?

Wypływając, musimy mieć świadomość, że wszystko może się zdarzyć. Zawsze trzeba zakładać np. nagłe załamanie pogody. Niedzielnego żeglarza często nie wiedzą nawet, z której strony wieje wiatr. Przepisy rzeczywiście są zbyt liberalne. Polski Związek Żeglarski dostrzega ten problem. Jednocześnie wskazuje na inny, tym razem pozytywny aspekt. Łatwa dostępność do tego sportu spowodowała, że coraz więcej ludzi chce kończyć kursy żeglowania, nawet jeżeli nie wymagają tego od nich przepisy. Ludzie zaczęli zapisywać się na kursy, ponieważ są coraz bardziej

świadomi, że bez odpowiedniej wiedzy i umiejętności nie poradzą sobie na wodzie. Osobiście nie jestem zwolennikiem ograniczania dostępności żeglowania, ale uważam, że z pewnością powinna się zwiększyć prewencja na wodzie. Więcej kontroli i dotkliwie kary porażą bezpieczeństwo. Tak jak w ruchu drogowym. Jeśli w żeglarstwie nie będzie kar, nie liczyłbym na przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. Człowiek ma w naturze chodzenie na skrót. Nikt nie będzie przestrzegał prawa, którego nie ma. Na Mazurach widziałem niedawno wchodzącą do portu żaglówkę. Sternik pijany, jego żona pijana, a na pokładzie dziecko bez kapoka. Zgroza. Trzeba z tym walczyć.

Płać podatki, nie licz na państwo, ratuj się sam



Rozmowa | Sławomir Gicewicz, wiceprezes Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Jak ocenia pan rezultaty kampanii? SŁAWOMIR GICEWICZ: Liczba osób tonących w polskich wodach co roku jest mniejsza.

Główne grzechy osób wypoczywających nad wodą?

Należałoby ich podzielić na osoby wypoczywające podczas wakacji i osoby korzystające z wody przez cały rok. Gdy mówimy o całorocznych użytkownikach, z pewnością największym grzechem jest alkohol. To dotyczy głównie wędkarzy. Natomiast turyści to mistrzowie brawurowych zachowań, takich jak skoki do nieznannej wody kończące się najczęściej urazami kręgosłupa, wypadnięcia z łodzi. Pocięzające jest, że tonie coraz mniej nieletnich. W województwie warmińsko-mazurskim na 61 osób, które utonęły, sześć to nieletni. 30 proc. z nich utonęło w jeziorach. Reszta straciła życie poza sezonem typowo urlopowym w różnego rodzaju stawach, rzeczkach, zwirowniach, etc. Alkohol to około 40 procent przyczyn wszystkich wypadków.

Jak jest w przypadku żeglarzy?

W ich przypadku niestety także w grę wchodzi alkohol i brak zabezpieczenia ratunkowego na łodziach. Często jest też zła ocena sytuacji pogodowej. Żeglarze przeceniają swoje siły i nie reagują na zmiany pogody.

Co powinno zmienić się w ratownictwie dla poprawy bezpieczeństwa na wodzie?

Przed wszystkim w Polsce powinny powstać zawodowe służby ratownictwa wodnego. WOPR, jak nazwa wskazuje, jest służbą ochotniczą. U nas nie ma etatów dla ratowników poza 16 kierownikami wojewódzkich grup operacyjnych. Ich zatrudnia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Kierownicy są po to, żeby zorganizować grupy ludzi, którzy za darmo wykonują obowiązki państwa. Około 65 tys. społeczników bez jakiegokolwiek gratyfikacji ratuje ludzkie życie. WOPR doprowadził do tego, że rocznie jest mniej niż 500 utonięć.

Zadaniem kierowników WOPR jest kompletowanie grup ratowniczych. Założmy teoretycznie, że ochotnicy nie mogą się stawić na służbie. Co wtedy?

Tego nie trzeba zakładać teoretycznie. Tak się dzieje bardzo często. Ochotnik jednego dnia ratuje ludzi, innego ma swoje sprawy. Dopóki w Polsce nie będzie większych nakładów finansowych na zawodowe służby ratunkowe, dopóty ratowanie ludzi w wodzie będzie balansować na granicy prawdopodobieństwa.

Czy przynajmniej dysponujecie dobrym sprzętem?

WOPR dostaje skandalicznie mało pieniędzy na zakup sprzętu ratującego życie ludzkie na wodach. Przez ostatnie trzy lata dostawaliśmy od MSWiA co roku po około 1 miliona złotych na zakup sprzętu ratowniczego. Przypomnę, że chodzi tu

o wszystkie jednostki w kraju. Co można kupić za 1 milion złotych rocznie dla 65 tysięcy ratowników ochotników, skoro jedna dwunastometrowa łódź używana na Mazurach kosztuje 650 tysięcy złotych. Pomagają władze miast i gmin, ponieważ dbanie o bezpieczeństwo leży w ich interesie. Jednak tu także nie wchodzi w grę wielkie pieniądze. Sponsorów prawie nie ma. Dlatego pływamy na bardzo starym sprzęcie. Odnoszę wrażenie, że państwo nie daje pieniędzy na ratowanie ludzi, bo widzi, że i tak mamy dobre wyniki. Chyba znowu musi się zdarzyć jakaś tragedia, żeby władze się obudziły.

Zbliżają się wakacje.

Nie trzeba czekać na wakacje. 8 czerwca na Jeziorze Krzywym w Olsztynie po burzy trzeba było wyciągać z wody ponad 50 osób. Przeżyli tylko dlatego, że temperatura wody sięgała 23 stopni. Uratowała ich policja. Ani dla miast, ani dla gmin nie jest istotne, że ludzie już się kąpią. Plaże będą obsadzone ratownikami od 15 czerwca, a jezioro zostanie zabezpieczone tylko w lipcu i sierpniu. A pozostałe miesiące? Ratuj się sam. Władz nie interesuje, że ludzie płacą podatki i utrzymują miasto, a z tego tytułu w zamian nie mają nic. Tak jest w większości polskich miast. Jedynie kilka dużych ośrodków miejskich, które odczuły potrzebę utrzymywania służb ratowniczych, podchodzi do sprawy poważnie.

Największy błąd to nie zrobić nic



Rozmowa | Sławomir Karpiński, ratownik medyczny FALCK

Potrąfimy udzielać pierwszej pomocy?

SŁAWOMIR KARPIŃSKI: Od kilku lat prowadzę szkolenia udzielania pomocy przedmedycznej i jestem zadowolony ze stanu wiedzy, ale nie z postawy osób, które są świadkami wypadków. Osoby młode są bardziej zorientowane, otwarte i skłonne do udzielenia pierwszej pomocy. Gorzej jest z osobami starszymi. One zwykle tylko się przyglądają i unikają udzielania pomocy. Te osoby zazwyczaj uważają, że lepiej się nie angażować, żeby nie zaszkodzić. To największy błąd, którego konsekwencje może odczuć osoba poszkodowana, ale także ta, która pomocy nie udziela. Pamiętajmy, że artykuł 162 kodeksu karnego mówi o obowiązku udzielenia pomocy. Większość tych, którzy tego zaniechali, tłumaczy się brakiem umiejętności. Warto jednak wiedzieć, że udzielenie pomocy oznacza także zabezpieczenie miejsca wypadku i wezwanie pogotowia. To podstawa działania włączona w proces udzielania pierwszej pomocy.

Świadkowie wypadków, którzy zdecydowali się udzielić pomocy, popełniają jednak błędy.

Bywa, że ktoś wzywa pogotowie do leżącego na chodniku człowieka bez sprawdzenia, w jakim jest stanie. Pogotowie jedzie do osoby nieprzytomnej, a okazuje się, że ona po prostu odpoczywa, ponieważ nadużyła alkoholu. To błąd osoby wzywającej pomoc, która obawia się podejść do leżącego na ziemi człowieka, ale jednak chce w jakiś sposób zareagować. Oczywiście jest to lepsza sytuacja, niż gdyby nie zareagowała wcale. Kolejnym błędem popełnianym przez osoby wzywające pogotowie jest zbyt szybkie rozłączenie rozmowy z dyspozytorem

medycznym. W konsekwencji karetka nie może szybko i precyzyjnie dotrzeć na miejsce wypadku. Rzadko wzywający pomoc myślą o tym, żeby wysłać kogoś do punktu orientacyjnego, żeby ułatwić karetce bezbłędne dotarcie na miejsce. Trzeba pamiętać, że czas jest tu najważniejszy.

A błędy dotyczące bezpośredniego udzielenia pomocy?

Do najczęstszych należy zaniechanie udzielenia pomocy. Ten błąd może być bardzo kosztowny. W praktyce aż do przyjazdu pomocy medycznej poszkodowana osoba się dusi. Często się zdarza, że pogotowie wzywane jest do osoby poszkodowanej, która np. zasłabła, ale nie informuje się pogotowia o zmianie stanu tej osoby, gdy karetka jest jeszcze w drodze. Okazuje się później, że taka osoba trwale straciła przytomność. Pogotowie powinno o tym wiedzieć, żeby jeszcze szybciej dotrzeć do poszkodowanego. Bywa też odwrotnie: ktoś, kto zasłabł, poczuł się lepiej i odszedł z miejsca, do którego wzywano pogotowie.

Udzielaniu pierwszej pomocy zawsze towarzyszą silne emocje, zdenerwowanie. Można popełnić błąd. Może byłoby lepiej, żeby ktoś, kto nie jest pewien swoich umiejętności, nie dotykał poszkodowanego, by mu nie zaszkodzić?

Nie zgadzam się z tym. Istnieje ryzyko pogorszenia stanu poszkodowanego przez niewłaściwe udzielenie pomocy przedmedycznej, jednak uważam, że to ryzyko jest marginalne. Niezrobienie niczego jest znacznie bardziej niebezpieczne. Lepiej wybrać mniejsze zło i jednak próbować działać.

REKLAMA

0664077/A



PGNiG BEZPIECZNIE NAD WODĄ

REGATY ŻEGLARSKIEGO PUCHARU POLSKI DELPHIA CUP

BEZPIECZEŃSTWO • EKOLOGIA • ŻEGLARSTWO

Honorowy Patronat
Ministra Sportu i Turystyki



Zapraszamy na piknik rodzinny:

	MIKOŁAJKI	24-25.06.2011
	KOŁOBRZEG	9-10.07.2011
	POLAŃCZYK GM. SOLINA	30-31.07.2011
	GDYNIA	13-14.08.2011
	MRĄGOWO	20-21.08.2011

- konkursy i zabawy
- Eko olimpiada
- występy Nasty Ladies
- regaty żeglarskie
- pokazy WOPR i FALCK
- koncerty gwiazd:
Leszcze, IRA, Ania Wyszconi
oraz szanty
- wiele innych atrakcji

www.pgnigbezpiecznienadwoda.pl

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



/NAUTICA



Falck
ZAWSZE BLISKO



WIATR
magazyn dla żeglarzy



RZECZPOSPOLITA

